

Z. W ó j c i k, *Afryka lat czterdziestych we wspomnieniach instruktorki harcerskiej*, Warszawa 1997, nakładem Koła Harcererek i Harcerzy z Lat Dawnych w Londynie, ss. 60.

Mimo ogromnej liczby publikacji, istnieje wciąż wiele luk w naszej wiedzy o II wojnie światowej. Szczególnie mało wiemy o wysiłkach i dziele ludzi organizujących życie Polaków deportowanych do ZSRR w latach 1940-1941, którzy po wyjeździe stamtąd znaleźli się w polskich osiedlach rozproszonych po całym świecie – w Afryce, w Indiach, w Meksyku. W osiedlach tych, w całkowicie obcym środowisku, w przeważnie prymitywnych warunkach, przebywały głównie kobiety i dzieci (często osierocone); mężczyźni byli w wojsku. Szkolnictwo w tych osiedlach, opieka i praca wychowawcza z dziećmi i młodzieżą – to wielki wkład w polskie losy wojenne. Rzucone w odległy, obcy świat dzieci kończyły szkoły, prowadziły bogate życie harcerskie, wyrastały na dobrych obywateli. Jest to ten rozdział polskiej historii, który pokazuje, że Polacy potrafili się organizować, myśleć o nadrzędnych sprawach państwa i dobru wspólnym, osiągać dobre wyniki.

Doświadczenia takiej pracy z polskimi dziećmi przedstawia omawiana tu książeczka Zdzisławy Wójcik. Autorka – poznańska instruktorka harcerska – relacjonuje w niej swoje życie od chwili wywiezienia w 1940 r. do ZSRR aż po „koniec afrykańskiej przygody” w 1948 r.

Autorka wyjechała z ZSRR w 1942 r., opiekując się grupą polskich dzieci transportowanych do Iranu. Prof. Stanisław Kot, organizujący w Teheranie oświatę w polskich osiedlach uchodźczych, zlecił jej komendę nad harcerstwem polskim w Afryce Wschodniej. Na wyrażone przez nią wątpliwości, czy potrafi podołać zadaniu, odpowiedział, że w czasie wojny, gdy „zabraknie dowodzącego oficera, komendę obejmuje oficer młodszy, z kolei podoficer, aż w końcu ten z szeregowców, który jest zdolny udźwignąć dowództwo. To obowiązek” (s. 6). Jak pisze Autorka, „wtedy odezwała się we mnie żyłka harcerskiej przygody – to warto przeżyć. Przecież będę tam bardzo potrzebna, tyle jest do zrobienia” (s. 7). Do Afryki wyruszyła zaopatrzona w zgromadzone w pośpiechu materiały piśmienne i kilka zakupionych w Teheranie podręczników w języku angielskim i rosyjskim.

W latach wojny przebywało w Afryce ponad 18 tys. polskich uchodźców rozsiadanych w osiedlach na terenie Rodezji, Ugandy, Tanganiki i Kenii. Harcerzy i harcererek było ok. 4 tys. Autorka wizytowała ośrodki pracy harcerskiej, organizowała obozy i kursy harcerskie. Tysiące kilometrów dzielące osiedla przemierzała „pociągiem, autobusem, samochodem osobowym, ciężarówką, statkiem, samolotem” (s. 7). Tłem wspomnień jest afrykański krajobraz i przyroda. Z. Wójcik – biolog z wykształcenia – jest nią szczególnie urzeczona. W osiedlach położonych wśród pól, plantacji, gajów pomarańczowych i bananowych wyrosły polskie kościoły, szpitale, sierocińce, szkoły, biblioteki, świetlice, izby harcerskie i zuchowe. Dotkliwym problemem jej pracy był brak pomocy naukowych, podręczników, a przede wszystkim nauczycieli, których znajdowano wśród osób mających wyższe (i nie tylko) wykształcenie. Było to również jedno z zadań realizowanych przez Autorkę „[...] Mądrzy

ludzie przyjeżdżają tam po to – pisze – aby w nocy, z bezpiecznej ambony, zapolować na lwy. Ale ja przyjechałam, aby zapolować na nauczycielki” (s. 12-13). Sama autorka zresztą była nauczycielką w gimnazjum, uczyła geografii, biologii, a w razie potrzeby – i innych przedmiotów, borykając się z brakiem podręczników, atlasów i innych pomocy naukowych.

Przez karty książki przewija się wiele postaci ludzi uczących w szkołach, prowadzących świetlice, drużyny harcerskie i ruchowe. Poznajemy nauczycieli prowadzących lekcje w czasie długiej podróży statkiem, przygotowujących się do pracy w Afryce, wystukujących na maszynie kolejne egzemplarze programów szkolnych, ręcznie przepisujących i przerysowujących nieliczne w osiedlu egzemplarze elementarza, a także młode dziewczęta będące drużynowymi i hufcowymi. Dowiadujemy się o osobach z różnych stron Polski, o ich ciężkich doświadczeniach z okresu pobytu „na nieludzkiej ziemi” i pojawiającej się w związku z tym u pojedynczych osób postawie chronienia przed wysiłkiem i pracą dzieci, które tak wiele wycierpiały. Czytamy o problemach wychowawczych zgłaszanych przez młodych drużynowych. Poznajemy sylwetki instruktorów ZHP oddelegowanych z wojska do pracy harcerskiej w Afryce. (Fakt oddelegowania wojskowych do pracy z ludnością cywilną w czasie trwania wojny świadczy o zrozumieniu potrzeby i ważności tej pracy przez władze wojskowe).

Zasygnalizowane w niniejszej recenzji problemy nie wyczerpują całości poruszanej w książce problematyki. Czytelnik znajdzie w niej jeszcze np. informacje o kontaktach ze skautami angielskimi i o spotkaniach z miejscową ludnością, o jej stosunku do polskich uchodźców. Objętość omawianej tu książki jest nieduża, gdyż zamiarem autorki było przedstawienie swych wspomnień bez prób naukowej syntezy czy systematyzacji materiału. Ze wspomnień tych wyłaniają się jednak problemy związane z organizowaniem życia Polaków w świecie, sposoby ich rozwiązywania, sylwetki wielu osób, ich doświadczenia, z jakimi warto się zapoznać, a które mogą napawać dumą.

*Zofia Ostrihańska*